

Kotula, Tadeusz

„Römische Herrschaft und einheimischer Widerstand in Nordafrika. Militärische Auseinandersetzungen Roms mit den Nomaden”, Andreas Gutsfeld, Stuttgart 1989 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 82/3-4, 509-512

1991

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

(głównie świadectwa Herodota), badania paleobotaniczne, rozprzestrzenienie importów greckich na Ukrainie, zaświadczyających kierunki i chronologię kontaktów handlowych.

Grupa referatów dotyczących dziejów Kolchidy (grupa III) dostarcza wielu nowych informacji, pochodzących głównie z wykopalisk i dotyczących przede wszystkim prahistorii tych ziem. Bardzo skromnie i niejasno rysuje się niestety aktualny stan wiedzy na temat kolonizacji greckiej na wschodnich wybrzeżach Morza Czarnego, a więc na temat Fazis, Dioskurias i Pityus. Niewątpliwie godny uwagi jest fakt podjęcia badań hydroarcheologicznych u ujścia do morza rzeki Rioni (ant. Fazis); potwierdzają one wysuwane od dawna tezy o znacznych zmianach w ukształtowaniu wybrzeża, zachodzących od czasów starożytnych. Zdaniem badaczy gruzińskich właśnie te zmiany wpływają na to, że nie udało się dotychczas zidentyfikować i zlokalizować w terenie najważniejszej kolonii greckiej, czyli Fazis. Coraz dobitniej natomiast, także zgodnie z dotychczasowymi poglądami, dokumentowane są silne wpływy helleńskie na terenie całej niemal Kolchidy (importy greckie, głównie ceramika).

Bogatych informacji dostarcza czwarta grupa referatów, poświęcona wyłącznie historii Vani, z okazji 40-lecia wykopalisk na tym stanowisku. Vani to jedna z najciekawszych i bardzo intrygujących osad antycznych z terenów Gruzji, silnie związana ze światem helleńskim i stanowiąca – zdaniem badaczy gruzińskich – jakieś ważne centrum polityczne, kulturalne i kultowe starożytnej Kolchidy. Tu właśnie, od pewnego czasu, w odpowiednio ku temu przygotowanym gmachu muzealnym sąsiadującym z terenem wykopalisk, odbywają się omawiane sympozja. Zamknięcie recenzowanego wydawnictwa stanowią uzupełniające się wzajemnie dwa piękne podsumowania obrad sympozjum, dokonane z dwóch różnych punktów widzenia. P. Lévêque patrzy na tereny nadczarnomorskie z perspektywy dziejów Greków śródziemnomorskich, zaś O. L o r d k i p a - n i d z e widzi basen Morza Czarnego ze strony bliskiej mu Kolchidy.

Warto na zakończenie przypomnieć, że notujemy wiele kwestii, które przewijają się przez obrady wszystkich sympozjów, począwszy od pierwszego w 1977 r. i które tkwią także w głównym nurcie wszystkich innych badań dotyczących terenów nadczarnomorskich w starożytności. Należą do nich między innymi: status polityczny kolonii (*emporium*, *polis* czy jeszcze inna forma?), stosunek Greków do ludności miejscowej, rola czynnika religijnego w formowaniu się *apoikia*, charakter kolonizacji greckiej w Kolchidzie (badacze gruzińscy optują stale za tym, że nie było tu kolonii w pełnym tego słowa znaczeniu), struktura najwcześniejszego państwa kolchidzkiego, podobieństwa (ewentualnie odrębności) kolonizacji czarnomorskiej i śródziemnomorskiej i – co się z tym wiąże – zakres i możliwości korzystania ze studiów komparatystycznych... Widać więc, że prezentowana tu publikacja może stanowić dobre wprowadzenie w problematykę naukową i podstawowy stan badań nad basenem Morza Czarnego w starożytności.

Centre de Recherches d'Histoire Ancienne z Besançon, kierowane od wielu lat przez P. Lévêque'a, nie po raz pierwszy, o czym może warto przypomnieć, przyczynia się do propagowania prac badaczy rosyjskich, ukraińskich, gruzińskich na Zachodzie. W wydawnictwach tego ośrodka, m. in. na łamach *Dialogues d'histoire ancienne* od dawna drukowana jest informacja i dyskusja naukowa, która stwarza pomost pomiędzy wieloma ośrodkami i szkołami naukowymi.

Aleksandra Wąsowicz

Andreas G u t s f e l d, *Römische Herrschaft und einheimischer Widerstand in Nordafrika. Militärische Auseinandersetzungen Roms mit den Nomaden*, F. Steiner, Stuttgart 1989, s. 215, indeksy nazwisk i rzeczy, mapka.

Kwestia oporu autochtonicznych plemion wobec rzymskiej ekspansji w Afryce Północnej ma wielką nowożytną literaturę, o czym świadczy bibliografia recenzowanej książki (s. 181 – 201, bez pozycji w językach słowiańskich – jeden tylko artykuł czeski). Poprzednie większe opracowanie problemu datuje się z 1976 r. (M. B é n a b o u, „Résistance africaine à la romanisation”) i wymaga już w niejednym punkcie rewizji oraz uzupełnień.

Praca Andreasa G u t s f e l d a, młodego badacza niemieckiego z Heidelbergu, stanowi zmienioną wersję jego dysertacji doktorskiej. Jej celem jest krytyczna ocena długo utrzymującej się w nauce — od R. C a g n a t a — tezy, że opór Afrykanów przeciwko rzymskiemu panowaniu był w epoce Cesarstwa zjawiskiem permanentnym mimo sukcesów podboju i utworzenia organizacji prowincjonalnej na znacznych obszarach opanowanych przez Rzym. Czy powstania plemienne wybuchały tak często, jak się zwykle przyjmować, z jakiej strony wychodziły zazwyczaj akcje antyrzymskie i jakie były ich przyczyny — oto główne pytania, na które autor usiłuje odpowiedzieć dokonując wnikliwej analizy działań wojennych w Afryce doby pryncypatu.

Po wstępie z krótkim przedstawieniem metodycznych aspektów badań oraz po omówieniu stereotypowych wyobrażeń o nomadach w antycznych źródłach literackich, kolejne części książki poświęcone są głównym etapom konfliktów w Afryce między Rzymem a światem plemiennym, w chronologicznej sekwencji: 1. rzymska ekspansja do połowy I w. n.e.; 2. okres ofensywnej polityki cesarskiej na pograniczu od Flawiuszów do Sewerów; 3. kontrofensywa ościennych plemion w III w. W dwóch ostatnich rozdziałach wyjaśnia autor przyczyny notorycznej słabości autochtonicznego oporu oraz analizuje „tzw. politykę tworzenia rezerwatów plemiennych”. Wyniki swych badań podsumowuje w nader zwięzłym zakończeniu.

Przeciwstawiając się tezie R. Cagnata („L'armée romaine d'Afrique”) oraz późniejszym poglądom podtrzymującym ją bardziej lub mniej uczonych, Gutsfeld dochodzi do następujących głównych stwierdzeń. Nowożytni historycy nieprecyzyjnie używają określeń rewolty, powstania, które w poprawnym sensie odnosić się mogą jedynie do poruszeń ludności w granicach afrykańskich prowincji, a nie do wystąpień wolnych plemion spoza *limesu*. To pomieszanie pojęć wiedzie do niewłaściwej oceny różnych form autochtonicznego oporu. Powstania *sensu stricto* były w Afryce I — III w. nieliczne. Za głównego przeciwnika Rzymu uznać należy peryferyjne plemiona nomadów, lecz zaczepna inicjatywa wychodziła częściej z rzymskiej strony wywołując siłą rzeczy opór. W sumie jednak także opór był sporadyczny i nie można mówić o stałym niepokoju na granicach. Wyobrażenie takie obciążone jest wedle autora modernistycznymi anachronizmami „kolonialnej” ideologii.

Lektura książki, sympatycznej dzięki świeżości spojrzenia na dyskusyjne kwestie, napisanej z polemicznym zacięciem, skłania do przemyśleń i rewizji tradycyjnych opinii, ale też do wielu uwag krytycznych. Autor nie uzasadnił wybranych ram chronologicznych. Utworzenie prowincji prokonsularnej (40/39 p.n.e.) i administracyjna reorganizacja Afryki za Dioklecjana wcinają się w dzieje walk tubylczych plemion *in medias res* nie stanowiąc granicznych dat odwiecznego procesu. Akulturacja autochtonów sięga w Afryce Północnej zamierzchłej prehistorycznej przeszłości i staje się uchwytana już w okresie kartagińskim, podobnie jak zjawisko oporu przeciw ekspansji obcych przybyszów. Starożytne źródła pisane, a także zabytki archeologiczne, pozwalają przy pomocy niemałej literatury nowożytnej śledzić wzajemne stosunki pokojowe czy wojenne konflikty Kartaginy z *royaumes indigènes*, państwami które rozwój i *modus vivendi* swej ludności zawdzięczały w znacznej mierze bliższym lub dalszym kontaktom z cywilizacją punicką. Także historia Afryki rzymskiej w dobie republiki od 146 r. p.n.e. nie jest bez znaczenia dla tematu książki, zwłaszcza pewne aspekty wojny Rzymu z królem Jugurtą. Aż się prosi o jeden choćby wstępny rozdział poświęcony obu powyższym ważnym etapom spontanicznego czy zorganizowanego oporu Afrów, Numidów i Maurów przeciw obcej penetracji. Dodajmy, że problemy państw klientalnych towarzyszyły w Afryce rzymskim wojnom domowym do samego końca republiki.

Mankament pracy Gutsfelda widzę również w jego świadomej rezygnacji z przeprowadzenia linii podziału między nomadami a półnomadami, przy wszystkich znanych trudnościach tej klasyfikacji. Już antyczni pisarze zacierali owe różnice przesadnie oceniając zasięg sezonowych wędrówek plemiennych. Półkoczownicze *gentes* zamieszkiwały zwłaszcza równoleżnikową strefę afrykańskich stepów, obszary w znacznym stopniu podbite przez Rzymian. Tam też żyła zapewne duża część wspomnianych przez Pliniusza Starszego 516 *populi*. A zatem opór półnomadów przeciw Rzymowi miał często charakter powstań, które należy odróżnić od najazdów saharyjskich nomadów.

Półnomadowie różnili się od nomadów nie tyle zasięgiem transhumancji ile dość poważnym udziałem rolnictwa w ich sposobie życia. Klasyczny przykład stanowi pod tym względem *valida gens* (Tacyt) Musulamiów, główna siła powstania Takfarinasa. Gutsfeld uważa ich za lud getulski, a więc za koczowników, choć przyznaje, że pojęcie Getulów, bardzo złożonej struktury plemienną, miało raczej sens geograficzny niż etniczny. Jednakże Florus wyraźnie oddzielił Musulamiów od Getulów. Niektórzy nowożytni badacze (Gutsfeld za nimi) mówią o znacznej „segmentacji” musulamskiej społeczności, o jej podziale na grupy nomadów i ludności osiadłej, ale w obecnym stanie źródeł trudno tu wyjść poza spekulacje. Tacyt pisze o żądaniu przez Takfarinasa około 21 r. ziemi (*concessio agrorum*) oraz przyznania stałych siedzib (*sedes*) jego wojsku, co było niewątpliwie spowodowane rosnącym niepokojem wobec postępów rzymskiej ekspansji. Na tej podstawie wielu historyków sądzi, i słusznie, że Musulamiowie byli ludem półkoczowniczym, zajmującym dość rozległe terytorium w dolinie rzeki Muthul. Duże znaczenie w procesie ich sedentaryzacji miały zapewne kontakty z pobliską osiadłą ludnością rolniczych obszarów należących już przed powstaniem Takfarinasa, przed 17 r. n.e., do rzymskiej prowincji Afryki. Późniejsza rekrutacja do rzymskich oddziałów pomocniczych za Flawiuszów (ale już sam Takfarinas i chyba nie tylko sam) nie mogła się odbywać wśród koczowników. Dowodzi ona, wprost przeciwnie, rozwoju życia osiadłego pośród seminomadów Musulamiów.

Większość uczonych używa terminu powstanie Takfarinasa (także Gutsfeld, s. 42 n., 46, 55 n.), co jest słuszne o tyle, że już w 17 r. spora część terytorium Musulamiów, choć nie całe, została podbita przez Rzym. Bezwzględne stłumienie ciągnącej się przez osiem lat rewolty (*magni terroris bellum Africum*, Wellejusz Paterkulus) złamało ofensywną siłę półkoczowniczego ludu poddanej cudzej kontroli rzymskich *praefecti gentis*. Flawijskie kolonie weteranów Ammaedara i Madauros gwarantowały spokój na rubieżach Afryki Prokonsularnej, a w ciągu II w. *saltus* cesarskie i prywatne *in territorio Musulamiorum* świadczyły o konsolidacji rzymskiego panowania w tym rejonie. Prawdopodobnie część autochtonów znalazła pracę w tych majątkach ziemskich na warunkach kolonów, co z pewnością nie mogłoby dotyczyć nomadów. Wspomnijmy, że podobne procesy można prześledzić wśród innych również plemion, np. Chinitarii – właśnie z punktu widzenia: półnomadowie czy koczownicy – i szkoda, że autor tego nie uczynił.

Do końca I w. Rzym umacniał swe pozycje w Afryce Północnej przy nader rzadkich istotnie poruszeniach plemiennych, zaś prowincja prokonsularna wkroczyła w długowieczny okres niemal niezmałowanego pokoju. Cały ciężar działań wojennych przeniósł się do Mauretanii wcielonej przez Klaudiusza do imperium i podzielonej na dwie cesarskie prowincje. Autor jakby nie chciał zauważyć powszechnie podkreślanej fundamentalnej różnicy między Afryką Prokonsularną (z Numidią) a Mauretanią, znacznie słabiej zromanizowaną i nigdy nie spacyfikowaną na tyle, aby dało się opanować militarną sytuację w samych prowincjach i na *limesie*. *L'impossible solution* – to określenie M. R a c h e t trafnie oddaje rzeczywistość na mauretańskim froncie. Wypadnie się natomiast zgodzić z Gutsfeldem, gdy utrzymuje on, że powstania Maurów były sporadyczne. Nosiły charakter raczej *guerrillas* niż wojen. Nie mniej jednak np. w okresie od Hadriana do Septymiusza Sewera włącznie do walk dochodziło (co w książe widać) pod każdymi rządami, a niekiedy zagrożenie rzymskiej dominacji wymagało ustanawiania specjalnych komend, *ducatu* (C. Velius Rufus, M. Cornelius Octavianus).

W kilku przypadkach nie sposób się zgodzić z autorem co do sprawców wojen. Skąd wiadomo, że napady Maurów na Betykę za Marka Aureliusza były dziełem piratów z atlantyckich wybrzeży poza granicami Tingitany bez udziału górskich plemion z Rifu żyjących w granicach rzymskiej prowincji? W napisach określa się owych Maurów mianem *rebelles*. Za Kommodusa, wedle *Historia Augusta*, opór Rzymianom stawiali w różnych częściach państwa *provinciales*, a zatem ludność prowincji, co odnosi się także do Mauretanii, jeśli w ogóle informacja ta nie potwierdzona przez inne źródła odpowiada prawdzie.

W dobre kryzysu III w. istotnie inicjatywa przeszła, jak badacze zgodnie na ogół konstatują, w ręce „wolnych Maurów”. Jednakże najcięższych, powtarzających się w drugiej połowie krytycznego stulecia powstań *Bavares* i *Quinquegentanei* bynajmniej nie można uważać za napór plemion

spoza granic. W świetle antycznych źródeł geograficznych uczeni dzisiejsi mogli zlokalizować Bawarów z dużym prawdopodobieństwem w górach Małej Kabylii, a federację *Quinquegentanei* w Wielkiej Kabylii (tak ostatnio również Y. L e B o h e c, „La légion III^e Auguste”, 1989). W oficjalnym dokumencie, inskrypcji ku czci legata Numidii G. Makrynusza Decjana (CIL VIII 2615; por. 9047), ci ostatni zwani są *gentiles Mauretaniae Caesariensis*. Nie może być więc wątpliwości co do ich lokalizacji w ramach prowincji. Działania ich oraz *Bavares*, walki w rejonie Milev, wzmianka o mieście Ruscuniae na wybrzeżu, starcia na pograniczu Numidii i Mauretanii (raczej daleko od *limesu*), wreszcie dokładne podanie nazwisk wodzów Bawarów (*rebelles* w ILS 9006) w innym napisie (ILS 8959, rejon Sitifis), podobnie jak Faraxen, *rebellis, famosissimus dux*, zdecydowanie przemawiają przeciw inwazji nomadów spoza *limesu* aż po Milev w północno-zachodniej Numidii. Ponawianie się groźnych powstań świadczy o słabości Rzymu w dobie powszechnego kryzysu państwa. Na ściąganie do Afryki rezerw z innych części imperium nie mogli sobie Rzymianie pozwolić przed reorganizacją systemu obronnego i armii w dobie tetrarchii. Ekspedycja cesarza Maksymiana do Afryki w latach 296–298 i jego sukcesy (propagandowo wyolbrzymione) w bojach z tubylczymi plemionami zamykają ostatni etap walk w epoce pryncypatu i stanowią końcową cezurę książki.

W sumie mógł Gutsfeld w kilku przypadkach z dużym prawdopodobieństwem wykazać, że działania wojenne były wynikiem oporu nomadów, a nie powstaniem w granicach rzymskich prowincji, co jest dość nawet oczywiste, gdy sama nazwa plemienna o tym świadczy, np. *Babari Transtagnenses*. W kilku innych nie ma na to wystarczających dowodów. Nie ustrzegł się też autor słabo uzasadnionych hipotez. Skąd wziął np. informację, że Musulamiowie opuścili Takfarinasa? Nie można się tu opierać na *argumentum ex silentio* (zob. zresztą Tac., Ann. IV 24).

Są jednak również niewątpliwe osiągnięcia, prócz wymienionych już np. nowa interpretacja funkcji *procurator pro legato* w okresach walk. Na szczególną uwagę zasługuje rozdział o „tzw. polityce tworzenia plemiennych rezerwatów”. Autor przeczy ich istnieniu w tradycyjnym sensie działań represyjnych. Stara się udowodnić, że celem limitacji plemiennych terytoriów było ze strony rzymskiej raczej zagwarantowanie afrykańskim *gentes* swobody sezonowych wędrówek na przyznanych im obszarach. Niekiedy władze prowincjonalne występowały z powodzeniem w roli rozjemcy między plemionami (*Muducuvii* i *Zamucii*). Czasem jednak restrykcje limitacji budziły, jak sądzię, opór tubylców — — *ut sciant Zimises, non plus — — se habere — —*.

Jak często bywa z krańcowymi pozycjami teza — antyteza, nie obeszło się bez ryzykownego przeginięcia argumentacji na drugi biegun. Jednakże nowy punkt widzenia autora na znaczenie i charakter plemiennego oporu w Afryce winien być odtąd brany pod uwagę w dalszych dyskusjach, a do konstruktywnej dyskusji prowokuje z pożytkiem dla badań. To też m. in. stanowi, mimo tych czy innych kontrowersyjnych poglądów, o niezaprzeczalnej wartości recenzowanej pracy.

Tadeusz Kotula

Wiesław S u d e r, *A Study of the Age and Sex Structure of Population in the Western Provinces of the Roman Empire*, Acta Universitatis Wratislaviensis No 733, Historia XLIX, Wrocław 1990, s. 91.

Praca niniejsza dotyczy problematyki demografii historycznej świata starożytnego, która obecnie budzi coraz większe zainteresowanie badaczy. Przedmiotem analizy jest struktura wieku i płci ludności zamieszkującej zachodnie prowincje Cesarstwa Rzymskiego. Autor zajmuje się takimi zagadnieniami, jak antyczne klasyfikacje grup wieku i poglądy na początek starości ludzi (rozdział I), struktura wieku i płci w poszczególnych prowincjach i w pewnych wybranych grupach społeczno-zawodowych (rozdział II–III) oraz długowieczność mieszkańców Cesarstwa (rozdział IV). Analiza prowadzona jest niejako w dwóch kierunkach: próbie rekonstrukcji struktury demograficznej ludności Cesarstwa towarzyszy analiza wyobrażeń starożytnych o tych zagadnieniach. Nie jest to tylko mechaniczne zestawienie wyników badań prowadzonych w dwóch różnych płaszczyznach.